



Mordowanie aresztowanych w cyrkulach warszawskich: Żołdacy strzelają na rozkaz oficera w cyrkule V. do aresztowanych demonstrantów.

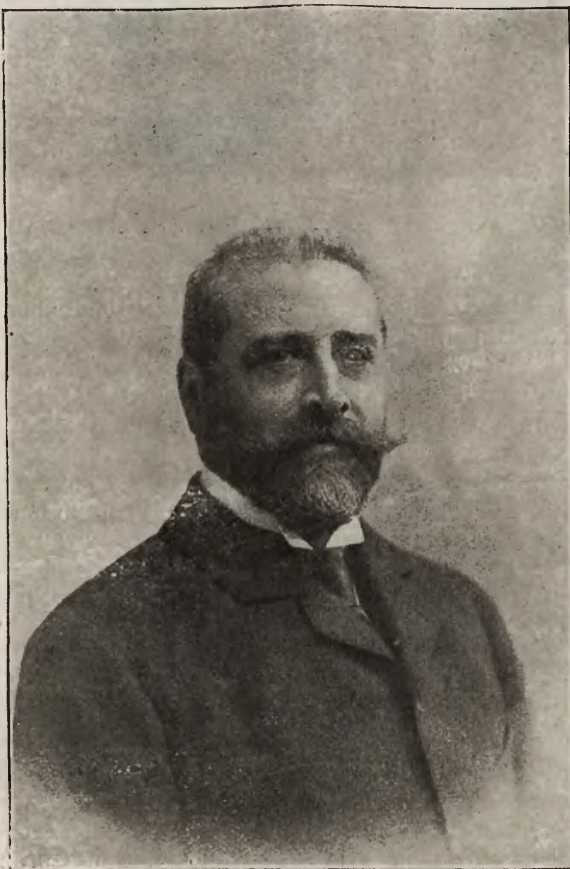
Mordowanie aresztowanych w cyrkulach warszawskich.

Mało było dla żoldactwa mordu i rzezi na ulicach Warszawy w tych dniach straszego i gniewnego buntu ludu polskiego. Mało wylali jeszcze krwi naszej i nie dość im było ofiar! Rozbestwione żoldactwo dokonywało orgii zemsty na wszystkich tych, których zabrano i aresztowano. Cyrkuły, tj. więzienia dzielnicowe, przepełnione były aresztowanymi, a ogółem osadzono w więzieniach i cytadeli aż 2 tysiące ludzi. I ty „...“ których zabrano do więzienia, czekał los strasznie szy i okropniejszy od losu tych, co legli zabici od kul na ulicach. Przechodzili oni przez prawdziwą torturę, męki i katusze; żoldactwo znęcało się nad uwięzionymi w wyrafinowany sposób, aż w końcu biedne ofiary ginęły od kul żandarmskich.

W nocy z dnia 29 na 30 stycznia r. b. i w nocy z dnia 30 na 31 miały miejsce w niektórych cyrkulach policyjnych, w Warszawie doraźne, masowe egzekucje aresztowanych w czasie ulicznych zaburzeń.

W cyrkule X, mieszczącym się obok kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu, gdzie przystawem, czyli naczelnikiem jest znany żandarm Kisielew, dopuszczano się istnych orgii na aresztowanych. Osoby aresztowane na ulicy, przyprowadzone pod konwojem do cyrkulu, były bite przez policyę i żołnierzy na drodze od bramy domu aż do wejścia do cyrkulu w lewej oficynie. Rozbestwieni żoldacy w obecności oficerów, którzy stali na boku i palili cygara, bili kolbami, szablami, prętami splecionymi z grubego żelaznego, drutu i pięściami po głowie i całemu ciele, deptali nogami łamiąc ręce, żebra, nogi, pastwiąc się w sposób okrutny. Z okien kamienic sąsiednich patrzano na dalsze sceny, w których i oficerowie brali udział, znęcając się nad nieszczęśliwymi ofiarami. Nawet w nocy pastwiono się nad aresztowanymi, a z okien aresz-

tów wydobywały się nocą straszliwe jęki, które słyszano od ulicy Włodzimierskiej. Późno w noc jęki ucichły zupełnie, a ciała ofiar niewinnie pomordowanych wrzucono do 10 furgonów i w nocy wywieziono na cmentarz, gdzie pochowano je we wspólnym dole. Ludzie oburzeni byli na to ohydne



Kryzys prezydialny w parlamencie austriackim: Hr. Vetter v. der Lilie, prezydent Izby posłów w Wiedniu.

znęcanie się i mordowanie przez żoldaków aresztowanych, a nawet jeden z żołnierzy, który wyszedł z cyrkulu opowiadał, że wolałby umrzeć, niż brać udział w podobnej egzekucji.

W cyrkule piątym, bardzo oddalonym od centrum miasta, działy się orgie i miała miejsce doraźna egzekucja masowo zaaresztowanych, przez rozstrzelanie. Odbywało się to po godz. 10 wieczór na podwórzu domu, w którym mieścił się cyrkul. Żołnierze uszykowani w jeden rząd, strzelali do przodem ustawionych pod murem około 20 ludzi, którzy padali od kul. Między tymi byli młodzi i starcy. Podwórze oświetlone było tylko latarnią, którą jeden z żołnierzy trzymał w ręce.

Ogólnie obiegają po Warszawie pogłoski, że podobne rzezie odbywały się i po innych cyrkulach.

Kryzys prezydialny w parlamencie austriackim.

Parlament austriacki przechodził przed dwoma tygodniami kryzys prezydialny, gdyż dotychczasowy prezydent izby hr. Vetter v. der Lilie zgłosił swoją dymisyę. Przyczyną podania się do dymisji było następujące zajście:

Podczas debaty nad refundacją, przemawiał w parlamencie poseł hr. Sternberg, o którym złośliwi mówią, że wszedł w skład izby poselskiej po to, by swoją osobą zabawiać od czasu do czasu posłów, zmęczonych dyskusją. Hr. Sternberg w ostatnich czasach postanowił za często dawać widowiska cyrkowe izbie i ma się rozumieć, że prezydium izby musiało postarać się o to, by powaga izby poselskiej na tem nie ucierpiała. Przed niedawnym czasem, obiał hr. Sternberg w parlamencie redaktora „Narodnich listów“, który ośmielił się go nazwać w swem piśmie błaznem parlamentarnym, a wkrótce potem zabrawszy głos w dyskusji opowiadał izbie banialuki i plótł ni w pięć ni w dziewięć, tak, że prezydent Vetter był zmuszo-